

PI
kwartalnik

przegląd
filozoficzno-
literacki

3-4

• nr 3-4 (18) • 2007 • ISSN 1643-2045 •

Leszek Kołakowski

„Wielka filozofii
encyklopedia i nauk politycznych”

„Ogólna nie-uprawiania
teoria ogrodu”

INSPIRACJE I DEDYKACJE

Karol Sauerland

Hodowla i oświecenie*

Oświecenie i hodowla [*Zucht*] przynależą do siebie. Bez oświecenia nie ma hodowli, przy czym ta ostatnia może być rozumiana i jako hodowla roślin, i chów zwierząt, i jako rygor, niezbędny podczas wychowania [*Bildung*]. Zanim podda się organizm jakiemuś rygorowi czy zacznie go kształtować, trzeba wpierw wyjaśnić sobie, oświecić się co do tego, jaki cel chce się osiągnąć i czy jest on w ogóle możliwy do osiągnięcia. A jeśli tak, jeśli można go osiągnąć, to jaką obrać ku temu drogę, skoro organizmy niechętnie oddają się zmianom.

W czasach nowożytnych ze słowem ‘hodowla’ [*Zucht*] wiąże się przede wszystkim chów zwierząt [*Tierzucht*], który w ostatnich latach ma też swój odpowiednik w świecie ludzkim. Nasuwa się tu twierdzenie Petera Sloterdijka, iż to Friedrich Nietzsche wyczuł przestrzeń, „w której rozpoczęnie się nieuchronny bój o kierunki kształtowania człowieka”. Według Sloterdijka jest to „walka – by tak rzec – pomiędzy małą i wielką hodowlą człowieka”, „pomiędzy – jak dodaje – humanistami i superhumanistami, przyjaciółmi człowieka i nadczłowieka”.

Krytykuje on u Nietzscheego, iż ten postrzega „udomowienie człowieka” w pewnym sensie jako „zamierzone działanie duszpasterskiej grupy hodowców, tj. jako program klerykalny, wyrastający z paulińskiego instynktu, który wywieszy wszystko, co w człowieku samowolne i autonomiczne i przeciwko czemu natychmiast przedsiębierze także same środki zaradcze, służące wykluczeniu i represjonowaniu”¹. Wygląda to prawie

* Karol Sauerland, *Zucht und Aufklärung*, w: *Nietzsche. Radikalaufklärer oder radikaler Gegenaufklärer*. Internationale Tagung der Nietzsche-Gesellschaft in Zusammenarbeit mit der Kant-Forschungsstelle Mainz und der Stiftung Weimarer Klassik und Kunstsammlungen vom 15.-17. Mai 2003 in Weimar, Herausgegeben von Renate Reschke im Auftrag der Nietzsche-Gesellschaft, Akademie Verlag, s. 93-101. Za zgodą Autora [przypis redakcji].

¹ Peter Sloterdijk, *Regeln für den Menschenpark. Ein Antwortschreiben zum Brief über den Humanismus – die Elmauer Rede*, „Die Zeit” nr 38, 16.09.1999, s. 20. – Jeżeli nie zaznaczono inaczej, przekład własny [uwaga tłumacza].

tak, jakby Sloterdijk przypisywał Nietzschemu ideę małej hodowli. I tak, że to Nietzsche z konieczności zwraca się przeciwko temu, co w *Zaratustrze* określa mianem ostatniego człowieka, prawdopodobnie przechodzi nad tym do porządku dziennego, gdyż wydaje mu się to rzeczą niewartą uwagi i pozbawioną sensu.

Nietzsche, szczególnie w swych młodzieńczych latach, myślał o hodowli w znaczeniu kształtowania i wyższego ukształcenia człowieka, którego zwała także rośliną. Chciał mówić o szkole doskonalenia się [*Pflanzschule*] w znaczeniu czasów starożytnych. Schiller, jak wiadomo, wzrastał w „szkole wychowania wojskowego”. W *Die Soldaten* Jakoba Michaela Reinholda Lenzena pułkownik wpada na pomysł, iżby król powołał „szkołę wychowania wojskowego dla kobiet”, czemu nie przykłasnęła jednak hrabią². Jean Jacques Rousseau tłumaczy w *Emiliu czyli o wychowaniu*, że „[r]ośliny kształtuje się przez hodowlę, ludzi przez wychowanie”³. Johann Gottlieb Fichte twierdzi w *Mowach do narodu niemieckiego*, iż potrzebuje się „nasam-przód uzdolnionych nauczycieli i wychowawców”. „Takich to kształciła szkoła Pestalozziego”, „wciąż gotowa do tego, by kształcić ich coraz więcej”. „Trzeba szczególnie baczyć na początku, by każde urządzenie sposobu życia traktować jednocześnie jako szkołę kształcenia się [*Pflanzschule*] dla nauczycieli i by oprócz tych już ukształtowanych nauczycieli, wokół których gromadzą się tłumy młodzieńców, nie zabrakło takich, którzy uczą się nauczać i zarazem wykonują swój zawód, a w tej praktyce coraz lepiej się uczą”⁴. W *Powinowactwach z wyboru* Johanna Wolfganga von Goethe czytamy: „Roślina podobna jest do upartych ludzi, od których można wszystko uzyskać, jeśli się folguje ich naturze. Od nikogo nie żąda się chyba tyle spokoju, systematyczności i punktualności w spełnianiu prac związanych z każdą porą roku, z każdą godziną, co od ogrodnika”⁵.

Nie wolno zapominać, że racjonalizm i wywodzące się z niego Oświecenie chciały nadać przyrodzie taki porządek, jaki ma ogród, a człowieka

² Jakob Michael Reinhold Lenz, *Die Soldaten*, w: *idem, Werke und Schriften*, hg. von Britta Titel und Hellmut Haug, Stuttgart 1967, Bd. 2, s. 246.

³ Jean Jacques Rousseau, *Emil czyli o wychowaniu*, cz. 1, przeł. Wacław Husarski, Nakładem Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego, Lwów 1930, s. 6.

⁴ Johann Gottlieb Fichte, *Reden an die deutsche Nation*, w: *idem, Schriften zur angewandten Philosophie*, *Werke II*, hg. von Peter Lothar Oesterreich, Frankfurt/M. 1997, Bd. 2, s. 730 n. Fragmenty *Mów do narodu niemieckiego* (mowa I, VII – przeł. Paweł Dybel, mowa VIII – przeł. Robert Marszałek) w: Johann Gottlieb Fichte, *Zamknięte państwo handlowe i inne pisma*, wybrał i wstępem poprzedził Aleksander Ochocki, przeł. Paweł Dybel, Robert Marszałek, Justyna Nowotniak i Robert Reszke, Fundacja Aletheia, Warszawa 1996, s. 273-316.

⁵ Johann Wolfgang Goethe, *Powinowactwa z wyboru*, przeł. Wanda Markowska, PIW, Warszawa 1978, s. 230 n.

hodować niczym roślinę. Za najpiękniejsze krajobrazy uchodzią te, które sprawiają wrażenie ogrodu, gdzie wszystko jest wypięglenowane i zadbane. Dopiero w takim znaczeniu odnośnie do przerwania tego porządku można podziwiać to, co dzikie i nieokiełzname, nie zapominajmy wszelako, iż przesłanką jest tu subiektywna pewność, jak to trafnie sformułował Immanuel Kant w *Krytyce władzy sądzenia*.

Zwierzę do dyskursu oświeceniowego wprowadza przede wszystkim Herder. W piśmie konkursowym *O pochodzeniu języka* [*Vom Ursprung der Sprache*] na twórczy sposób zestawia człowieka ze zwierzęciem, chcąc dowieść, jak to brak przynosi korzyść i prowadzi do powstania języka. W *Myslach o filozofii dziejów* powstanie ludzkości traktuje jako zwieńczenie dziejów przyrody. Przedtem, wywodzi, wykształciło się królestwo roślin, a potem zwierząt. Ale już roślina wykazuje podobieństwa z królestwem zwierząt. To ona „[...] posiada jakieś swoiste życie, ma swój wiek, płeć, jest zapłodniana, rodzi się i umiera. Powierzchnia ziemi była najpierw jej królestwem, a później dopiero stała się nim dla zwierząt i ludzi; roślina wszędzie ich wyprzedza [...]”⁶. Herder wywodzi dalej: oto rzuca się w oczy, „[...] że życie ludzkie w tej mierze, w jakiej jest wegetacją, dzieli los roślin. Człowiek i zwierzę rodzi się, tak jak one, z nasienia, które jako zarodek przyszłego drzewa wymaga również osłony łona macierzystego. Pierwsza jego postać rozwija się, podobnie jak roślina, w ciele matki, a czyż w ogóle unerwienie naszego ciała nie przypomina pierwszymi organami i siłami mimozy?”⁷ Okresy naszego życia są okresami życia rośliny: rodzimy się, rośniemy, kwitniemy, przekwitamy i umieramy. Rodzimy się niezależnie od naszej woli i nikt nikogo nie pyta, jakiej chce być płci, od jakich chce pochodzić rodziców, na jakiej ziemi, w biedzie czy przepychu chce żyć, ani wręcznie wskutek jakiego wewnętrznego czy zewnętrznego przypadku chce zginąć”⁸. Ciekawe byłoby zestawienie dalszych wywodów Herdera z refleksjami Goethego, dotyczącymi tej kwestii, ale to już za bardzo odwiodłoby nas od tematu.

Rozdział *Królestwo zwierząt w swym stosunku do dziejów ludzkich* zaczyna Herder od zdania: „Zwierzęta są starszymi braćmi ludzi”⁹. W człowieku dostrzega on ognivo pośrednie wśród zwierząt zamieszkujących ziemię. Szczegółowo wywodzi, jakie to siły organiczne działają w roślinach, a przede wszystkim zwierzętach. Odkrycie tych sił, uważa Herder, pomaga

⁶ Johann Gottfried Herder, *Mysły o filozofii dziejów*, przeł. Jerzy Gałecki, wstępem i komentarzem opatrzył Emil Adler, t. I, PWN 1962 (BKF), s. 61.

⁷ Przypis 1 na s. 61 polskiego przekładu: „W oryginale *sensitiva*, przez co Herder prawdopodobnie rozumiał mimozę (J. G.)”.

⁸ J. G. Herder, *Mysły o filozofii dziejów*, op. cit., s. 61 n.

⁹ *Ibidem*, s. 70.

ga nam w objaśnieniu podstawowych cech człowieka. Różnice nie są aż tak duże, jak to wciąż podkreśla, ale właśnie niewielkie różnice decydują o odrębności człowieka. Do najważniejszych różnic należą wyprostowana postawa ciała i rozumność człowieka, do której zalicza się także zdolność do posługiwania się językiem.

W rozważaniach Herdera brakuje idei hodowli, co bynajmniej nie dziwi, gdyż jego główną ideą jest myśl, że kolejne wyższe stadium rozwojowe bez przerwy wyrasta z poprzedzającego je organizmu. Przejście od świata roślinnego do świata zwierząt nie dokonuje się gwałtownie, tak jak nie następuje skok podczas przejścia do ludzkości. Herder nie rozwodzi się przy tym nad jakimiś metamorfozami, lecz skupia się tylko – jak byśmy dziś powiedzieli – na strukturalnych przesłankach przejścia. Przejście od królestwa zwierząt do człowieka dokonuje się w wyniku braku, który musi zostać usunięty.

Także dzieje ludzkości interpretuje Herder w taki sposób, jakby rzecz dotyczyła królestwa roślin. „Narody rozwitają i przekwitają”, wywodzi wielokrotnie, przy czym ten naród, który już przekwitł, nigdy nie stanie się na powrót „młodym, a tym bardziej pięknym kwiatem”. Kultury rozwijają się, nie realizując zresztą w pełni swego potencjału. Na nowym miejscu urzeczywistniają się jedynie nowe możliwości. „Możliwości stare i na starym miejscu” bezpowrotnie zanikają. Z tego powodu Herder przestrzega przed płonną wiarą w odrodzenie kultury żydowskiej, i to na dodatek w Palestynie.

W dalszych rozdziałach dotyczących dziejów ludzkości Herder jednoznacznie preferuje ludy rolnicze, osiadłe, tak iż szczególną miłośćią darzy narody słowiańskie, przede wszystkim Ukrainę. Co do niej przewiduje w *Dienniku podróży* [*Journal einer Reise*], że „stanie się nową Grecją: piękne niebo tego narodu, jego pogodne usposobienie, muzykalna natura, jego urodzajny kraj itd. będą się kiedyś rozwijać: z tak wielu małych dzikich ludów, jakimi przedtem byli też Grecy, powstanie ucywilizowana nacja: jej granice sięgną Morza Czarnego, a stamtąd – całego świata”¹⁰.

Teoria ewolucji Herdera ma na widoku *cum grano salis* rośliny. W każdym osobniku czy gatunku, na każdym poziomie znajduje się związek, z którego wszystko wyrasta. Związki można odnaleźć w warstwach wcześniejszych i to one wytwarzają kolejne warstwy. Jak to się konkretnie odbywa, jak jedno wyrasta z drugiego, tym zdaje się nie przejmować. Niewykluczone, że jako pastor nazbyt jeszcze przesiąknięty jest wiarą w cudowne, boskie urządzenie świata.

Także Friedrich Schiller nie cofa się przed zestawieniem fenomenów historycznych ze światem roślin. W eseju o krucjacie roku 1790 pisze:

¹⁰ J. G. Herder, *Werke in zehn Bänden*, Bd. 9/2, hg. von Martin Bollacher, Frankfurt/M. 1989, s. 67 n.

„Państwa to jednoroczne rośliny, przekwitające krótkim latem [...]; oświadczenie jest powolnie wyrastającą rośliną, która do swego dojrzewania potrzebuje pogodnego nieba, skrupulatnej pielęgnacji i całej serii wiosen”¹¹.

Pielęgnacja odsyła bezpośrednio do hodowli, tj. o tyle, o ile podczas pielęgnacji zabiega się o wykształcenie określonych cech, powstrzymując rozwój cech niepożądanych. To wszystko zależne jest jednak od uposażenia i środowiska. Kant mówi o tym, że „wszelkie naturalne uposażenie stworzenia” określa się ze względu na „pełny i celowy rozwój”. W wypadku ludzi czy lepiej ludzkości osiąga się to w odległej przyszłości poprzez kształcenie i ćwiczenie – później coraz częściej mówi się o hodowli, jak to z grubsza czyni Nietzsche w wykładach *Über die Zukunft der Bildungsanstalten*. Wykształcenie całego naturalnego uposażenia jest jednak, w znaczeniu Kantowskim, jedynie ideą regulatywną, której urzeczywistnienie nigdy nie będzie miało miejsca.

Nie powinno się jednak – jak wiadomo – poprzestawać na tej idei regulatywnej. Oświeceniowy sen o nieustanym doskonaleniu się człowieka brano wciąż coraz dosłowniej, zatracając z czasem sceptyczmy Kanta. Karol Marks i Karol Darwin powinni stanowić tu rozstrzygające punkty zwrotne.

To wraz z Darwinem zwierzę – kosztem roślin – znajduje się w centrum myślenia filozoficznego. Wprawdzie w swoich pracach nie odgranicza on od siebie flory i fauny, ale przywoływanie w nich przykłady wywożą się w przeważającej mierze ze świata zwierzęcego. Dzięki Darwinowi pojęcie hodowli zyskuje także znaczenie, jakiego dotąd w Niemczech nie posiadało. Istotną rolę odgrywa tu tłumaczenie angielskiego „natural selection” jako „dobór naturalny” [„natürliche Zuchtwahl”]¹². Większość czytelników nie zauważało, z jaką ostrożnością wypowiada się Darwin i w jakim stopniu podkreśla, iż w gruncie rzeczy wciąż posługuje się metaforami. W trzecim rozdziale *O powstawaniu gatunków*, w którym wprowadza wyrażenie „walka o byt” [„struggle of life”], pisze: „Muszę zaznaczyć tutaj, że używam wyrażenia ‘walka o byt’ w obszernym i przenośnym znaczeniu, rozumiejąc przez nie stosunek zależności jednych istot od drugich, a także (co daleko ważniejsze) nie tylko życie osobników, ale i pomyślne widoki na pozostawienie po sobie potomstwa. O dwóch zwierzętach z ro-

¹¹ Friedrich Schiller, *Universalhistorische Übersicht der vornehmsten an den Kreuzzügen teilnehmenden Nationen, ihrer Staatsverfassung, Religionsbegriffe, Sitten, Beschäftigungen, Meinungen und Gebräuche*, w: *idem, Sämtliche Werke*, Säkular-Ausgabe in 16 Bänden, Stuttgart, Berlin, o. J., Bd. 13, s. 117.

¹² W kwestiach dotyczących tłumaczeń por. m.in. uwagi Eve-Marie Engels w artykule *Darwin in der deutschen Zeitschriftenliteratur des 19. Jahrhunderts*, w: *Evolutionsbiologie von Darwin bis heute*, hg. von Rainer Brömer, Berlin 2000 oraz w pracy Thomasa Junkera, *Heinrich Georg Bronn und die Entstehung der Arten*, „Sudhoffs Archiv” 1975, s. 180-208.

dziny psów można słusznie utrzymywać, że w czasie głodu walczą ze sobą o pożywienie i życie. Lecz i o roślinie rosącej na skraju pustyni można też powiedzieć, że walczy o życie z posuchą, chociaż właściwie byłoby wyrazić się, że istnienie jej zależy od wilgoci. O roślinie corocznie wydającej tysiąc nasion, z których przeciętnie jedno tylko dochodzi do dojrzałości, z większą słusznością powiedzieć można, że walczy z takimi jak ona i innymi roślinami, które już pokrywają glebę. Jemioła zależy od jabłoni i od kilku innych drzew, ale naciągnięte byłoby twierdzenie, że walczy ona o byt z tymi drzewami, gdyż jeśli zbyt wiele tych pasożytów będzie rosnąć na tym samym drzewie, będzie ono więdnąć i uschnie. Lecz o kilku siewkach jemioły rosących blisko siebie na tej samej gałęzi można z większą słusznością twierdzić, że walczą ze sobą. Ponieważ ptaki roznoszą nasiona jemioły, to jej istnienie zależy od ptaków i można by w przenośni powiedzieć, że walczy ona z innymi owocodajnymi roślinami, przywabiając ptaki, aby pożerały i tym samym roznosiły jej nasiona. W takich to rozmaitych znaczeniach, przechodzących jedno w drugie, używam dla dogodności ogólnego wyrażenia ‘walka o byt’”¹³.

Z wygody inni robili ideologię. To samo spotkało wyrażenie „dobór naturalny”, które Darwin objaśniał następująco: „Niektórzy autorowie źle zrozumieli lub uważali za niestosowne wyrażenie ‘dobór naturalny’. Niektórzy wyobrażili sobie nawet, że dobór naturalny wywołuje zmienność, gdy tymczasem zakłada on tylko zachowywanie się tych zmian, które powstały same i które są korzystne dla organizmu w jego warunkach życiowych. Nikt nie zaprzecza gospodarzowi wiejskiemu, gdy mówi on o potężnym działaniu doboru dokonywanego przez człowieka; a w tym wypadku indywidualne różnice, będące przedmiotem celowego doboru, musiały być najpierw dostarczone przez naturę. Inni zarzucali, że sam wyraz ‘dobór’ zawiera w sobie pojęcie świadomego wyboru dokonywanego przez zwierzęta ulegające przekształceniom; twierdzono nawet, że ponieważ rośliny nie mają woli, dobór naturalny do nich się nie stosuje. W literalnym znaczeniu tego słowa wyraz ‘dobór naturalny’ jest bez wątpienia terminem niewłaściwym. Czy jednak kto kiedykolwiek zarzucał chemikom, że mówią o powinowactwie wybiórczym rozmaitych pierwiastków? A tymczasem nie powinno się właściwie mówić, że kwas wybiera zasadę, z którą najchętniej się łączy. Powiadano też, że mówię o doborze naturalnym jak o sile czynnej czy jak o bóstwie, ale czyż można zarzucić autorowi, że mówi o sile ciążenia jako rządzącej ruchami planet? Każdy

¹³ Karol Darwin, *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt*, przeł. Szymon Dickstein i Józef Nusbaum, Altaya & De Agostini, Warszawa 2001, s. 75 n.

wie, co znaczą i co zawierają w sobie podobne przenośnie, które są prawie niezbędne dla zwięzłości. Również trudno uniknąć uosabiania słowa ‘natura’. Co do mnie, przez słowo ‘natura’ rozumiem wspólną czynność i skutki licznych praw natury, a przez słowo ‘prawo’ kolejne, sprawdzone przez nas następstwo zjawisk. Przy pewnym przyzwyczajeniu zapomina się zresztą o tych powierzchownych zarzutach”¹⁴.

O zarzutach rzeczywiście wkrótce zapomniano, chociaż nie powinno się ich traktować jako powierzchownych. Wszyscy cytowali metafory Darwina. Hodowla i dobór naturalny wnet stały się hasłami. Także Nietzsche posługuje się nimi, przy czym na miejsce doboru naturalnego zdaje się ustanawiać hodowlę [*Züchtigung*]. Jego metafory sugerują hodowlę zwierząt i człowieka, choć w teksthach, jak już wzmiankowano, znajdujemy sformułowanie człowiek-roślina [*die Pflanze Mensch*]. Kiedy we wczesnych pracach mówi o hodowli, ma jeszcze na myśli dyscyplinę, jakiej wymaga regularne kształcenie. Później również ma przed oczyma wykształcenie wielkich osobowości, które byłyby prawdziwymi myślicielami, niemniej coraz częściej posługuje się zwrotami i metaforami, tak charakterystycznymi dla darwinistów. Nie wzdraga się też na myśl o stworzeniu „człowieka przyszłości”. W tym celu trzeba by uczyć człowieka, że „jego przyszłość jest jego *wola*, że zależy od jego *woli*” i przygotować „do wielkich i ryzykownych prób dyscypliny i hodowli [*Zucht und Züchtung*]”, „by można było dzięki nim położyć kres koszmarнемu panowaniu absurdu i przypadku, które dotychczas zwało się ‘historią’ – absurd ‘największej liczby’ jest ostatnią formą tego panowania: kiedyś potrzebny do tego będzie nowy rodzaj filozofów i rozkazodawców, w porównaniu z którymi wszystko, co sobą prezentowały skryte, straszliwe i życzliwe duchy, wyda się blade i skarłałe. Właśnie obraz takich przywódców stoi *nam* przed oczyma [...]”¹⁵.

W innym miejscu brzmi to zupełnie na darwinowską modłę, przy wielokrotnym wykorzystaniu pojęć hodowli [*Züchtigung*] i walki [*Kampf*]: „Rodzaj konstytuuje się, typ ustala się i potemnieje w trakcie długich zmagań [*Kampf*] z zasadniczo niezmiennymi, *nielaskawnymi* warunkami. I na odwrót: z doświadczeń hodowlanych wiadomo, że rodzaj, któremu dostarcza się zbyt obfitego pożywienia, który otacza się nadmierną ochroną i troską, zaczyna przejawiąć skłonność do różnicowania typu, obfitując w rozmaite cuda i monstra (również w menstrualne przywary). Przyjrzymy się wspólnocie

¹⁴ *Ibidem*, s. 92 n.

¹⁵ F. Nietzsche, *Kritische Gesamtausgabe*, hrsg. von Giorgio Colli und Mazzino Montinari, Walter de Gruyter, Berlin/New York 1967 nn., *Jenseits von Gut und Böse*, VI 2, s. 128. Cytowane dalej jako: *KGW, JGB – Poza dobrem i złem. Preludium do filozofii przyszłości*, przeł. i wstępem opatrzył Grzegorz Sowinski, Wydawnictwo A, Kraków 2001, s. 121 n. Cytowane dalej jako: *Pdz.*

arystokratycznej – na przykład greckiej polis czy dawnej Wenecji – jako instytucji, spontanicznej bądź wymuszonej, która ma na celu *hodowlę [Züchtigung]*. Żyją tam i są na siebie zdani ludzie, którzy chcą utwierdzić swój rodzaj – zwykle dlatego, że *muszą*, pod straszliwą groźbą wyłepienia. Brak tam owej łaskawości, owego nadmiaru, owej ochrony, które sprzyjają różnicowaniu; rodzaj potrzebuje siebie jako rodzaju, jako czegoś, co właśnie dzięki swej srogości, swej równokształtności, swej prostocie formy może w ogóle utwierdzić swój byt i zapewnić sobie trwałość, nieustannie zmagaając się [*Kampf*] z sąsiadami czy z uciskanymi, którzy buntują się czy grożą buntami. Dzięki najbardziej różnorodnemu doświadczeniu rodzaj wie, jakim właściwościom zawdzięcza, że ciągle istnieje na przekór wszelkim bogom i ludziom, że ciągle zwyciężała: właściwości te nazywa cnotami i jedynie te cnoty hoduje [*Züchte*]. Czyni to z całą srogością, ba, pragnie srogości; wszelka arystokratyczna moralność jest nietolerancyjna – w wychowaniu młodzieży, w rozporządzaniu kobietami, w obyczajach małżeńskich, w stosunkach między starymi i młodymi, w prawodawstwie karnym (które zwraça się jedynie przeciw odrodnym egzemplarzom): samą nietolerancję zalicza do cnót, pod nazwą ‘sprawiedliwości’. Tym sposobem w łańcuchu pokoleń ustala się typ o nielicznych, ale mocnych rysach, rodzaj srogich, wojskowych, rozważnie milkliwych, zamkniętych i skrytych ludzi (których, jako takich, cechuje najsubtelniejszy zmysł uroków i niuansów towarzyskości); jak powiedziałem, typ nabiera stałości i trwałości dzięki nieustannym zmaganiom z niezmiennymi, *nielaskawnymi* warunkami”¹⁶.

Ten rodzaj wyda z siebie geniusza. Przesłanką do tego jest wzmiankowane „zróżnicowanie, czy to jako odrodnosć (ku wyższym, subtelniejszym, rzadszym formom), czy to jako zwyrodniałość i menstrualność”. Geniusz występuje „nagle, w wielkiej pełni i okazałości”. „W tym punkcie zwrotnym historii” współlistnieją „obok siebie, a często się ze sobą splatają i motają, wspaniałe, puszczańskie wzrastanie i dążenie wzwyż, tropikalne tempo współzawodnictwa we wzrastaniu oraz, z drugiej strony, ginięcie i rujnowanie siebie – wszystko to na skutek niejako eksplozji egoizmów, które z dziką pasją zwracają się przeciw sobie, które walczą ze sobą ‘o słońce i światło’, przy czym w dotychczasowej moralności nie widzą już ograniczającej i kiełzającej mocy, która kazałaby się im wzajemnie oszczędzać”. „[...] by samo siebie zachować, podwyższyć, wybawić, ‘indywiduum’ jest zmuszone stworzyć własne prawodawstwo, wynaleźć własne sztuczki i podstęp”¹⁷. Przy całym zachwycie dla tej wizji typu nadczłowieka Nietzsche ma świadomość, że na koniec znów ostanie się nieuleczalny przecietańik.

¹⁶ KGW, JGB, VI 2, 224 nn. – Pdż, s. 201 n.

¹⁷ KGW, JGB, VI 2, s. 226 – Pdż, s. 202.

Osobowości przywódcze mają się zresztą także posługiwać ludźmi przeciwnymi, czynić ich niejako bardziej przeciwnymi niż są. W tym celu winny wyzyskać oświecenie. „Duchowe oświecenie jest niezawodnym środkiem, pozwalającym uczynić ludzi niepewnymi, słabszymi na woli, potrzebującymi wspólnoty i pomocy, krótko – ma ono rozwinać w człowieku zwierzę stadne”. Uświadomili to sobie dotąd „wszyscy wielcy mistrzowie rządzenia (Konfucjusz w Chinach, *Imperium Romanum*, Napoleon, papiestwo w okresie, gdy kpiło sobie z władzy, a nie tylko motłochu”.

„Samooszustwo ludu w tej kwestii, np. w demokracji”, jest „nader cenne: pomniejszenie człowieka i zdolność do rządzenia nim” interpretuje się „jako dążenie ‘postępowe’!”¹⁸

Trudno przesądzić o tym, że także ‘pływąca bestia’ [*blonde Bestie*] jest tu typem wyższym, osobowością przywódczą. Użycie tego wyrażenia jako wyrażenia właśnie i to w postaci metafory, wskazuje w każdym razie, jak względ na zwierzę tudzież zwierzęcość zyskała na znaczeniu. Nie do zapoznania, pisze Nietzsche w *Z genealogii moralności*, jest fakt, że „okazała blond bestia, łakomie weszcząca za łupem i zwycięstwem” potrzebuje się od czasu do czasu wyładować: „zwierzę musi znów wychynać na powierzchnię, musi znów powrócić do puszczy: – rzymska, arabska, germańska, japońska szlachta, homeryccy bohaterowie, skandynawscy wikingowie – wszyscy są sobie równi pod względem tej potrzeby”¹⁹. Dalej pojawia się uwaga o tym, jak to „rasy dostojarne pozostawały po sobie wszędzie, gdzie wiodły ich podboje, pojęcie ‘barbarzyńcy’”²⁰.

Jak można się było spodziewać, „pływającej bestii” przeciwstawia Nietzsche ostatniego człowieka. Niewykluczone, że to właśnie dało Sloterdijkowi asumpt do przypisania Nietzschemu idei małych hodowli. Kwestią dyskusyjną jest zresztą, w jakiej mierze Sloterdijk w ogóle poważnie bierze pojęcie ‘hodowli’: czy chodzi mu o hodowlę w znaczeniu dyscypliny, czy o hodowlę nowego rodzaju. Jak bowiem pogodzić tezę, iż ludzie są zwierzętami, z tą, która głosi, że hodują równych sobie, inni zaś to hołota. Ta myśl miałaby przynależeć, „począwszy od refleksji Platona na temat wychowania i państwa, do idyllicznego folkloru Europejczyków”²¹. Od kiedy zwierzęta posiadły zdolność hodowania?

¹⁸ *KGW*, VII 3, *Nachgelassene Fragmente* 36[48], s. 104.

¹⁹ *KGW*, *Zur Genealogie der Moral*, VI 2, s. 289 n. Cytowane dalej jako: *KGW*, *GM* – *Z genealogii moralności. Pismo polemiczne*, przel. Grzegorz Sowinski, wstęp Krzysztof Michalski, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997, s. 49. Cytowane dalej jako: *Gm*.

²⁰ *KGW*, *GM*, VI 2, s. 289 n. – *Gm*, s. 49.

²¹ Dosłownie brzmi to tak: „Menschen Tiere sind, von denen die einen ihresgleichen züchten, während die anderen die Gezüchteten sind”. Ta myśl przynależy „seit Platons Erziehungs- und Staatsreflexion zur pastoralen Folklore der Europäer”. Peter Sloterdijk, *Regeln für den Menschenpark*, op. cit., s. 20.

Ustalenie Sloterdijka dotyczące świata zwierząt wydaje mi się błędne, aczkolwiek jest to błąd znamienny nie tylko dla Sloterdijka, kiedy mówi m.in. o „chronicznej animalistycznej niedojrzałości człowieka”²² i charakteryzuje człowieka „jako istotę” chybioną „w swym byciu zwierzęciem i na modłę zwierzęcia”, lecz dla niemal wszystkich myślicieli, skoro wciąż brakuje w ich refleksji podjęcia tematu świata roślin²³. Świat ów jest zaś tym, co czyni człowieka istotą nie-ludzką [*a-human*] i wykorzenioną. Królestwo roślin jest właśnie tym obszarem, którego człowiek najsilniej się uczeplił, odkąd stał się człowiekiem, i tym, który jego samego najsilniej ukształtował. Stania się człowiekiem nie da się pomyśleć bez stworzenia uprawy roślin. Ta zaś, a nie polowanie (i nie walki gladiatorów), uczyniła z niego bestię. Chroniąc swoją uprawę, człowiek musiał zniszczyć inne rośliny, wylewać chwast, zasadzić polanę w lesie, na której otaczał ochroną i pielegnował rośliny uprawne²⁴. Musiał tam osiąść, tj. wybudować domostwa i ich bronić. Eliade posuwa się tak daleko, by twierdzić: „Roślina będąca pokarmem nie występuje w przyrodzie: jest wynikiem przestępstwa, gdyż tak właśnie powstała u zarania dziejów. Łowienie głów, składanie ofiar z ludzi, kaniбалizm – z tym wszystkim pogodzili się ludzie, chcąc zabezpieczyć życie roślin. [...] Ażeby mógł trwać świat roślin, człowiek musiał zabijać i sam dać się uśmiercić; musiał poza tym sięgnąć w swej płciowości ostatecznych granic: orgii. Abisyńska pieśń oznajmia to następująco: ‘Ta, która nie urodziła, powinna powić dziecię; ten, który nie zabił, powinien zabijać!’”²⁵.

Dlatego wydaje się fałszywe to, iż Sloterdijk podążając za Martinem Heideggerem mówi o człowieku jako pasterzu bycia, w którym *nota bene* człowiek nie jest tym, co istotne²⁶. Pasterz ma do czynienia za stadem, bydłem, bynajmniej nie na polanie w lesie, jak to czytamy w tekście Sloterdijka²⁷. Są rolnicy i ogrodnicy przydzielający stadu pastwiska czy łąki. I to oni przede wszystkim podejmują się hodowli, tzn. zabiegają o wytwo-

²² *Ibidem*.

²³ U Sloterdijka pozostaje reszta z refleksji nad światem roślin, kiedy to mówi on o ogrodzie człowieka [*Menschenpark*]. Wywodzi to słowo od ogrodu zoologicznego, słowa, które na powrót odsyła do refleksji nad ogrodem racjonalizmu i oświecenia.

²⁴ U Sloterdijka polana w lesie jest polem bitewnym i miejscem rozstrzygającym o selekcji. Sloterdijk nie odnosi jednak tego słowa do rośliny służącej za pokarm.

²⁵ Mircea Eliade, *Mythen, Träume, Mysterien*, Salzburg 1961, s. 51.

²⁶ Sloterdijk cytuję z *Listu o „humanizmie”* Heideggera: „Wszak mowa jest domostwem bycia. Człowiek zamieszkiując w nim – ek-sistuje, gdy przynależy do prawdy bycia, chroniąc ją. Zatem w określeniu człowieczeństwa człowieka jako ek-sistencji idzie o to, że nie człowiek jest tym, co istotne, lecz bycie jako wymiar ekstatyczności ek-sistencji”. Martin Heidegger, *List o „humanizmie”*, przeł. Józef Tischner, w: *idem, Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, wybrał, oprac. i wstępem opatrzył Krzysztof Michalski, Warszawa 1977, s. 96.

²⁷ Peter Sloterdijk, *Regeln für den Menschenpark*, op. cit., s. 19.

rzenie takich roślin, które posiadają odpowiednie, pożądane cechy. Są oni wynalazcami klonu. Pozbawiają naturę seksualności. Ziemniak sadzi się, nie jest on już uzależniony od zapłodnienia. Pszczoły nie są potrzebne. Chów zwierząt, w zestawieniu z hodowlą roślin, jest czymś drugorzędnym, choć bynajmniej nie jest czymś nieistotnym.

Rozpatrując dzieje opanowania przyrody z perspektywy zasiedlenia roślinami, widać o wiele lepiej, jak człowiek ze swym panowaniem wkroczył w naturę. Są to dzieje zmiany, hodowli roślin i dzieje selekcji, dzieje plewienia i eliminowania, by nie mówić o wyplenieniu. Ile zachowało się do dzisiaj odmian zbóż? Ile znamy dziś rodzajów jabłek? I są to także dzieje klonu.

Słowo ‘polana’ zyskuje w tym kontekście trochę inne znaczenie. Jest to oczywiście miejsce w lesie, które wykarczowano i gdzie po raz pierwszy światło dzienne ujrzał byt stworzony ludzką ręką. Polany trzeba strzec przed dzikimi zwierzętami, które mogą ją zniszczyć, i przed ludźmi łasymi na zbiory. Na polanie człowiek urządzia swoje domostwo, nie sprawia ono jednak, że zostaje poskromiony, jak m.in. chce Sloterdijk (wraz z oswojeniem człowieka dzięki osiedleniu relacje człowieka i zwierzęcia przechodzą w nowe stosunki), lecz dopiero teraz, gdy już nie jest tylko zbieraczem i łowcą, rozwija swą agresywność, mając *dom za plecami*. Dom stał się fortecią. Z czasem człowiek znalazł sposób, aby wykorzystywać zwierzęta, w szczególności psa i konia, do pomocy w napaści i obronie. Dzięki uprawie roślin i zawłaszczaniu przestrzeni ludzie rozwijali zmysł kształtuowania i planowania, wciąż zwiększały swe możliwości, aby jednocześnie stwarzać przesłanki do całkowitego zniszczenia tak skomplikowanego tworu, jakim jest natura. Oświecając się człowiek ujął ją i siebie samego w karby hodowli, ażeby... (poprzestańmy na tym „ażeby”).

Z niemieckiego przełożył Stanisław Gromadzki

Breeding and Enlightenment

The author of the paper shows, by using numerous examples, a connection between Enlightenment and breeding [Zuchť] as well as multiple meanings that the notion of breeding acquired in the course of philosophical-cultural reflection. Sauerland raises objections against Peter Sloterdijk and refutes his claim that Nietzsche supposedly was a supporter of “small breeding” because he intuited an inevitable fight over the directions of man’s formation.